

ŚWIADEK KULTU ŻŁOTEGO CIELCA – wolność wiary

A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej». Aaron powiedział im: «Pozdejmujcie złote kolczyki, które są w uszach waszych żon, waszych synów i córek, i przynieście je do mnie». (...) A wzięwszy je z ich rąk nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca ulany z metalu. I powiedział: «Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej».

Wj 32,1-4

Przyjaciele!

Tym razem nie pisze do Was żadna z wielkich postaci świata biblijnego. Jestem zwykłym, anonimowym Izraelitą, który wraz z całym narodem Izraelskim wyruszył z ziemi egipskiej, aby dojść do upragnionego Kanaanu. Podobnie jak wszyscy moi współbracia dziękuję Jahwe, że pozwolił mi żyć właśnie w tych czasach. Nie każdy dostąpił tej przeogromnej łaski oglądania na własne oczy wspaniałych dzieł naszego Boga, które z pewnością będą wspomniane do końca istnienia naszego narodu. Każdy cud był namacalnym dowodem, że Bóg jest z nami. Nie z Egipcjanami, czy z innymi potęgami tego świata, lecz właśnie z naszym małym, biednym narodem, tak okrutnie doświadczonym przez dzieje.

Dni, które minęły, to były dni doświadczenia prawie namacalnej obecności Boga. Oglądaliśmy Jego chwałę w słupie ognia i w obłoku. Widzieliśmy Anioła Jahwe kroczącego przed nami. Maszerowaliśmy między dwoma zwałami wody. Nasze serca radowały się ze śmierci pierwotnych Egipcjan, cieszyliśmy się z zagłady wojska faraona, aż w końcu dotarliśmy do tego miejsca, gdzie obecnie obozujemy, do Góry Synaj. Również i w tym miejscu doświadczyliśmy tej przedziwnej bliskości Jahwe, szczególnie wtedy, gdy przemawiał do nas w błyskawicach i kłębach dymu. Tak było jeszcze kilka dni temu, bo teraz ten cudowny czar obecności Jahwe nagle jakby zniknął. Stoimy już od kilku dni u stóp Synaju i... nic. Żadnych grzmotów, błyskawic, cudownych ingerencji, a wszystko zaczęło się od tajemniczego zniknięcia Mojżesza. Poszedł na szczyt i wszelki ślad po nim zaginął. Widocznie coś musiało się stać. Może powiedział coś niestosownego i został za to ukarany (zawsze wydawało mi się, że jest za nerwowy na przywódcę, nie panował nad swoją mową, a tym razem pewnie przesadził tak, że nawet Jahwe nie mógł przejść nad tym obojętnie). Nie tylko Mojżesz zniknął w sposób tajemniczy, ale również „rozpłynęła się” ta wspaniała obecność i bliskość Boga. A było tak wspaniale! Dlaczego Bóg nagle się gdzieś ukrył? Czyżby obraził się na nas? Nie byłem w stanie wyobrazić sobie mojej dalszej wiary w Boga bez kolejnych znaków Jego obecności, dlatego też pomysł Aarona wydał mi się znakomity. Sami wykonamy znak obecności Jahwe, nie będziemy już uzależnieni od Jego woli, czy chce nam się ukazać czy też nie. Wczoraj zebraliśmy potrzebny materiał do wykonania naszego cielca, a dzisiaj dokonaliśmy wytopu. Muszę przyznać, że bydlę nie jest najpiękniejsze, ale metodą chałupniczą, tu na pustyni, nic innego nie udało się zrobić. Siedzę teraz niedaleko naszego dzieła i bardzo dokładnie mu się przyglądam, a im dłużej patrzę, tym bardziej dochodzę do wniosku, że to chyba nie jest to, o czym myśleliśmy. W czasie wędrówki przez pustynię były cuda, znaki, dzieła, a tu głupkowate, złote bydlę wybałusza na mnie swoje oczy. Nie, z pewnością to nie jest to samo.

Coraz bardziej zastanawia mnie zniknięcie „namacalnej” obecności Boga. Może w tym tkwi jakiś sens, może nasz Wybawiciel pragnie nam udzielić kolejnej trudnej lekcji? Tamte znaki, gdy były, właściwie nie pozostawiały nam żadnego wyboru. Tylko głupi faraon nie potrafił ich zrozumieć. Dla każdego z nas były one czymś oczywistym. Nie byliśmy nawet w stanie wątpić, każdy był pewien, że Jahwe jest z nami. Wiara w pewnym sensie była bardzo łatwa, a może właśnie zbyt łatwa. Prosto jest uwierzyć, gdy wrogowie giną, gdy spaceruje się po dnie morza, gdy Jego obecność jest tak namacalna. A może teraz Bóg ukrył się, abyśmy wybrali Go całkowicie świadomie, w sposób wolny, nieskrępowany żadnymi znakami, nie przymuszani dowodami Jego obecności. Ukrył się, aby doprowadzić nas do dojrzałej wiary, która winna się zrodzić z wolnego wyboru człowieka, gdzieś na dnie naszego serca. A my ulepiłszy sobie złotego cielca jako namiastkę prawdziwej wiary.

Przepraszam, ale muszę już kończyć, bo powstał jakiś ruch w obozie - to Mojżesz wraca z Góry Synaj! O ile dobrze widzę to niesie w rękach jakieś kamienne płyty. Ciekawy jestem, co powie na temat naszego złotego bydlątka.

Żyd spod Synaju